

GAZETA

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 153.

W Poniedziałek dnia 5. Lipca.

1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Lipca.

Dwór królewski dzisiaj dnia 1. Lipca przywdziewa ze zwykłych przedziałami żałobę na 4 tygodnie po J. K. M. Królowej Hanowerskiej, stryjence N. Pana.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Czerwca.

Kilka dzienników francuzkich już donosiło, iż Jałmużnik jednego szpitalu w Tulonie, 100 letniemu starcowi, który bez spowiedzi umarł, nie tylko pogrzebu odmówił, ale nadto ciało jego w dół wrzucić kazał. Administracya szpitalu postanowiła w skutek tego, oddać księdza od instytutu i wewzwać go, aby mieszkanie swoje w ciągu 24. godzin opuścił. Biskup frejuski oświadczył się przeciwko temu, pod pozorem, że świeckie osoby księdza z urzędu składać nie mogą. Na to jednak odpowiedziała władza administracyjna, iż wcale nie myśli o usunięciu w mowie będącego kapłana od jego urzędowania duchownego, lecz iż go dłużej przy instytucie cierpieć nie może, gdy pod tak blahym pozorem do takiego przyczy-

nił się zgorzenia. W liście więc jednym do »Eclairneur« stara się ksiądz postępowanie swoje usprawiedliwić. Wyraża tamże: »Krzyczą na nietolerancyą, że niekiedy duchownego pogrzebu odmawiamy osobom, któreby go same sobie odmówiły, gdyby jeszcze mówić mogły. Chcą, abyśmy gwałtem sprowadzali do kościoła członków, którzy się gwałtem od niego oderwali, i abyśmy obok członków naszych Świętych składali członki, przez śmierć w bezbożności skalane. Wiem ja dobrze, iż osoby, nawykłe do wyrokowania bez rozważy, postępowanie kościoła zgania, ale zastanówmy się chwilę tylko nad surowością, z jaką się towarzystwo obchodzi z ciałem, śmiercią ukaranego człowieka. Dla niego nie ma duchownego pogrzebu, prawo zakazuje księdzu, towarzyszącemu mu do rusztowania, towarzyszyć mu na pole śmierci. Nie wypadałoby tu tém bardziej na nietolerancyą sarkać! Cóż więc zamierza sobie prawo, zabraniając duchownego pogrzebu? Chce ono zbrodnią piętnem hańby naznaczyć, wstręt od niej wznieść i towarzystwo od zarazy złego przykładu zabezpieczyć. Tenże sam zamiar ma i kościół, z tą tylko różnicą, iż swych dzieci nie opuszcza, dopóki tylko życie ich karmić się nadzieją pozwala, że żał uczują. Wtedy dopiero od nich się oddala, gdy ich ciało,

mieszkanie Boga, jest zapadłą i shańbą świątynią."

Xiężna Wagramska (Berthier) bawiła się z rodziną swoją w upłynionym tygodniu w Blois, zkąd także Chambord odwiedziła. Rodzina Berthier chce, jak słychać, nabyć znowu tej posiadłości, która w skutek kilku na Xięcia Bordeaux zapadłych wyroków ma być sprzedana.

Śmierć Pana Garnier-Pagès jest jednym z owych wypadków, które chwilami widoków często za-hmurzonego tronu lipcowego wypogadzają. Garnier-Pagès bowiem był owym mężem radykalnego stronnictwa, na którego cała Francja oczy zwrócone miała, i któryby przy jakiegokolwiek zmianie nader ważnej był mógł odegrać rolę. W nim utracilo stronnictwo jego swego dyplomatyka, Ministra, który jego sprawę z wielką delikatnością, umiarkowaniem i wszechstronną znajomością rzeczy prowadził. Miał on również jak Berrier w Izbie przywilej, iż mu się mówiącemu z uwagą przysłuchiwano, a przed legitymizacyjnymi mówcami tę jeszcze miał korzystać, iż z powodu charakteru swego zjednał sobie szacunek wszystkich swoich kolegów. Cenił on nim jego otwartość, szczerość, bezinteresowność i wiarę w swą sprawę. Cała zaś opozycja utraciła w nim na następne wybory swą główną podporę. Polega jego w tym względzie większa była niż wszystkich razem wziętych komitetów obiorczych. Był on bowiem Prezesem owego towarzystwa „Aide-toi et le ciel t'aidera“, które się po najmniejszych nawet zakądkach Francji rozgałęziało. Z większą częścią członków tegoż ciągle jeszcze związki listowe utrzymywał, wtedy nawet gdy się już towarzystwo owo było rozwiązało. Wielka liczba obiorców otrzymywała od niego popęd, i choć szczupłą tylko liczbę stronników swoich do Izby wprowadzić zdołał, przecież wiele wyborów lewego środka i lewej strony przez to od niego zależało, iż je przez obiorców popierał, z którymi w wszystkich kolegiach obiorczych w związku zostawał. Od „Nationala“ i stronnictwa tegoż całkiem się niemał w ostatnich czasach odstrychnął; na klubach i biesiadach tegoż już więcej noga jego nie powstała. Jako mówca w Izbie przypominał on starego Lafajetta, który swym ironicznym a razem uprzejmym sposobem nieraz Izbę do dobrodusznego pobudził uśmiechu.

Z dnia 26. Czerwca.

Podług Gallignani Messenger gabinet austriacki innym mocarstwom wielkim zaproponował, aby się wspólnie do tego przyłożyły, by zawieszenie broni między wojskiem

Mustafy Baszy i zrokoszowanymi Kandyotami do skutku przyszło; podczas tego zawieszenia Wielkie mocarstwa u Porty w celu polepszenia położenia chrześcijańskiej ludności stosowne czynić mają kroki. Dziennik wspomniany dodaje, że pytanie to obecnie konferencja londyńska rozbiiera.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Perpignan z d. 24. Czerwca: „Generalny-komendant 21. dywizji wojskowej do Ministra wojny. Robotnicy w Sabadel, mieście prowincyi Barcelony, zburzyli maszyny i warsztaty tkackie w rękodzielniach, ponieważ im podwyższenia płacy odmówiono.“

Xiążę Montpensier d. 21. m. b. w podróży swej do wód Bartege do Pau przybył; przestrzega ścisłego incognito. Wysiadł na starym zamku Henryka IV., ale nikogo nie przyjmował.

Z Tuluonu, dnia 22. Czerwca.

W mieście naszym rozeszły się temi dniami znowu wojenne pogłoski. Słychać, że Wiceadmiral Hugon wkrótce otrzyma rozkaz powrócenia z flotą. Wszystkie okręty zasoby swoje co do żywności na 6 miesięcy uzupełnią a potem niebawem do Lewantu pod żagle wyjdą. Oraz twierdzą, że Kontre-admiral Lalande Wiceadmiralem mianowany zostanie i w miejsce Wiceadmirala Hugon, który prefektem morskim w Tulonie zostać ma, dowództwo floty francuskiej w Lewancie obejmie. Nareszcie zapewnijają jeszcze, że Kontre-admiral de la Susse dn. 25. z swoją dywizją okrętową pod żagle wyjdzie.

Z Marsylii, dnia 23. Czerwca.

Krążący między Marsylią i Neapolem „Pollux“ może najpiękniejszy parostatek morza Śródziemnego, z całym ładunkiem swoim w kanale wyspy Elby między Longono i Piombino zatonął. Nieszczęśliwe to zdarzenie zaszło d. 17. o godz. 11. wieczorniej. Na „Polluxie“ było około 50 ludzi osady i 46 pasażerów. Szczęściem wszystkie na okręcie będące osoby ocalono, wyratwszy jednego starego kapitana neapolitańskiego, którego fale pochłonęły. Przyczyną tej katastrofy było gwałtowne starcie się Polluxa, z innym statkiem parowym „Montegibello“. „Pollux“ zatonął w niespełna 10 minutach; nie nie można było uratować, nawet ani tłumoczków z listami. Wartości straconych towarów i rzeczy jeszcze nie wypośredkowano. Dama jedna, należąca do liczby podróżnych, straciła w samych brylantach 60,000 fr.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Czerwca.

Król Belgijski przyjmował wczoraj wraz

z swoją małżonką w pałacu Buckinghamskim odwiedziły. Xiążąt Sussex i Cambridge i nawzajem rodzinę Cambridge i Xiężnę Gloucester w pałacu tychże odwiedzinami swemi zaszczylił. Po południu pojechali N. Państwo z Xięciem Brabancim do portów Londyńskich na przechadzkę. Wnoszą, że odwiedziły Króla Leopolda na dworze tutejszym zostają w związku z zamierzonym zawarciem ślubów małżeńskich między dziedzicznym Xięciem Sasko-Koburskim a Xiężniczką Klementyną, córką Króla Francuzów.

Chartyści ciągle się burzą, jak to widać z następnego domiesienia dziennika Herford Times: „Dziś przybył pocztą do Newport pakiet z Bristol, pod adresem pana C. Moore w Pontopool, który jako podejrzany policya zabrała. Znalezione w nim dwie strzelby, dwa bagnety, dwa pistolety, pięć form do lania kul i wiałórkę, mnóstwo burzliwych odezw i egzemplarz dzieła Pułkownika Macerona pod t.: „Wiadomość dla ludu o przygotowaniu palnej materii“, oraz znaczną ilość pism Cabbetta i towarów bawełnianych i płóciennych; wszystko tak było opakowane, iż wszyscy sądzili, że to są towary łociowe. Nazajutrz uwięziono człowieka, który na poczeku pytał o ten pakiet. Pokazało się, że był to znany chartystowski agitator mówca z Nottingham, zwany Black, który przybrawszy miano C. Moore, tu i owdzie wędrując sprzedawał łociowe towary. Policya osadziła go na miesiąc w domu poprawy, skazawszy go do robót publicznych.

Odebraliśmy niedawno wiadomość od wyprawy wysłanej dla spławienia rzeki Niger w Afryce. Żelazny parostatek Sudan, który opuści Plymouth d. 17. Kwietnia, stanął w Fenerysie d. 14. Maja. Stamtąd miał się udać do wyspy zielonego przylądka, tam oczekiwając na dwa inne parostatki Albrecht i Wilberforce i popłynąć wraz z nimi do rzeki Niger.

Z dnia 26. Czerwca.

Wczoraj N. Pani Król. Pruskiemu Posłowi przy Związku szwajcarskim, Bunsen, który, jak okólnik dworu wyraża, z szczegółową misją ze strony N. Króla Pruskiego tu przybył, posłuchanie dać raczyła, poczem go Xiąże Albrecht przyjmował.

Znany tu majątny żyd, J. L. Goldsmid, wydał odezwę do żydów w City, wzywając ich, ażeby wszyscy głosy swoje Lordowi J. Russell dawali, pomni na dobrodziejstwa, które żydzi w Anglii temu właśnie Ministrowi zawdzięczają.

Na przypadek, że Lord John Russell w City przypadnie, powiadają, że jako kandydat w Richmond się zgłosi. W Westminster występuje Pan Rous przeciw Panu Leader albo

Generałowi Evans. Głównym obrońcą sprawy konserwatystów jest tamże Sir Francis Burdett. Kanclerz Izby skarbowej przedstawił się już konstytuentom swoim w Portsmouth, gdzie go dość ściśle badano. Podawano mu mianowicie pytanie, ażali zniechędzone przez większość ludu prawa dla ubogich popierać zamysła. Minister dał stanowczą odpowiedź, że rząd nie może się słosiwać do każdej zmiany opinii publicznej.

W dowód, o ile powietrze na Jamaice niezdrowem jest dla Europejczyków, przytaczają tę okoliczność, że dnia 19. Grudnia r. z. dwie kompanie artyleryi, każda z 3ch oficerów i 77 żołnierzy złożona, z Woolwich do Jamaiki odeszły, które obecnie już 3ch oficerów i 31 żołnierzy w skutek feber straciły.

N i e m c y .

Z Frankfurtu n/M., dnia 27. Czerwca.

Z Wiednia nie mamy jeszcze pewniejszych wiadomości o zawarciu pożyczki austriackiej. Czekamy ich jednak co chwila prawie, a to tem bardziej, ponieważ dom Rothschildów ciągle usiłuje zgromadzać ile możności jak najwięcej gotowizny, aby przy zrealizowaniu pożyczki na żadne nie natrafiał trudności. Wszakże pieniędzy dotychczas w giełdzie pod dostatkiem, a chociaż się kurs chwileje, nie dozna jednak wielkich szwanków, ponieważ polityczne położenie Europy zaufanie wzbudza.

— Gazeta powszechna Lipska zbija pogłoskę, jakoby rząd saski wydawania dziennika „Neue Maltsche Jahrbücher“ zabronił. wychodzić one będą w duchu dotychczasowym w Dreźnie, tylko pod tytułem: „Neue Deutsche Jahrbücher“.

Z Hanoweru, dnia 29. Czerwca.

Wczoraj wieczorem niestety! stan zdrowia Królowej tak się pogorszył, że dzisiaj w nocy N. Pani życie doczesne zakończyła. W kilka godzin przed zgonem przyjęła wraz z J. K. M. małżonkiem swoim komunię św. — Królowa rodziła się d. 2. Marca 1778.; dożyła więc lat 63.

Z Wresbaden, dnia 24. Czerwca.

(Gaz. Powsz.) — Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że kurya papieska w Rzymie wybór A. Dziekana Mohr w Niederwaln na Biskupa katolickiego w Limburgu jako niekanoniczny unieważniła. Ze strony Xiążęcego Nassauskiego rządu krajowego na nowo uczyniono kroki celem utrzymania powagi wyboru tego. Jeżeli zostanie bezskuteczne, biskupstwo Limburskie, ponieważ rząd kandydata swego nie opuści, w osieroceniu pozostanie. Słychać, że Minister stanu Walderdorff, który sam jest katolikiem i wielkim re-

ligiantem, do sprawy téj wcale wpływać nie chce.

Turcy a.

Z Konstantynopola, d. 9. Czerwca.

(Gaz. Powsz.) — Ministeryum otomańskie zajmowało się temi dniami na kilkogodzinném posiedzeniu nowemi ustawami, jakich mocarstwa dla Syrii pragną. Na posiedzeniu tém nie uchwalono nic stanowczego, zdaje się przecież, iż Porta następujące rzeczy uwzględnić zamysła: rozłączenie władzy wojskowej, cywilnej i skarbowej w całej prowincyi; zmniejszenie podatków i danin; potwierdzenie wszystkich dawniejszych przywilejów pod względem wolności religijnej dla wszystkich wyznań chrześcijańskich; wyniesienie Jeruzolimy na stopień wolnego miasta pod zwierzchnictwem tureckim; urządzenie patriarchyatu tamże, którego naczelnik potwierdzenia Porty wprawdzie potrzebować będzie, ale Sultanowi jedynie ulegać musi. Urządzenie zaś Libanu wielkie wywołało spory. Uczynione w téj mierze Porcie przełożenia zdają się mieć na celu, aby rodzinie Beschira ograniczone dziedzictwo wyraźnem prawem zastrzeżono i tamże bezpośrednią zawisłość od Wysokiej Porty zaprowadzono, aby dla Libanu w Konstantynopolu osobnego agenta ustanowiono, który przecież muzułmanem być może i którego wybór do Porty należeć będzie. To wywołało, jak się rzekło, bardzo żywe spory, gdzie szczególnie o postępowaniu francuzkiego agenta i misyonarzy dużo rozprawiano. Ci to, zdaniem kilku członków dywanu, całą ludność na górach w wzburzeniu utrzymują i umieją, hojnie syjąc pieniądze, wpływ Francyi od dnia do dnia zwiększać. Chociaż zaś chwytają się wybiegu tego w zbyt dużym przypuszczeniu, jakoby potęgą Anglii w owéj prowincyi za groźną była, i że ją sparaliżować wypada, chociaż niechęć Francyi tutaj raczej przeciw Anglii jest wymierzona, postępowanie takowe nie może się przecież bez szkodliwych dla Porty skutków pozostać, gdyby ta nadaniem swobód mieszkańcom Libanu, równajacém się uznaniu ich wolnymi, całkiem się niemal władzy nad tym krajem zrzekła. W dziwny także sposób P. Pontois dniem wpieryw, w liście przesłanym Rifaatowi Baszy, Reis Efendemu, domagał się osobnego prawa, mienia szczególniejszego udziału w ustawach dotyczących się Syrii, gdy kilkowiekowa opieka, jakiej Francya tamecznym chrześcianom dostarcza, przy kilkakrotnych sposobnościach całkiem prawowity, uznany, pośredniczący charakter przybrała. Tego więc prawa szczególniejszego opieko-

wania się chrześcianami syryjskimi domaga się Francya i poprzeć je potrafi.

Konsulowie wszystkich wielkich mocarstw wydali odezwy do Kretańczyków, w których im oświadczają, że na pomoc mocarstw europejskich wcale rachować nie powinni, lecz natychmiast złożywszy broń do posłuszeństwa i uległości wrócić mają. Konsul rossyjski następującą ogłosił odezwę:

Kanea, dnia 7. (19.) Maja r. 1841. W skutek rozkazów i instrukcyi, odebranych od JW. Posła N. Cesarza Wszech Rosyi w Konstantynopolu, ogłaszamy urzędownie zbuntowanym Chrześcianom na Krecie: Że dwór cesarsko-rossyjski koniecznie chce ściślego utrzymania wężła poddaństwa, stósownie do którego Kreta pod panowaniem J. Wysokości Sultana zostać powinna. Postanowienie to dworu rossyjskiego jest niezachwiane i nie da się ono zmienić przez pretensye i próżne nadzieje, zmierzające do rozszerzenia ducha buntowniczego między mieszkańcami. Jeżeli ludność chrześcijańska ma przyczynić do żalenia się na nadużycia, które może pod rządem tureckim cierpieć, to jęcie się oręża nie jest bynajmniej drogą do dostąpienia prawa. Powinna więc przedewszystkiem i niezwłocznie broń złożyć i do poddaństwa wrócić, jak dla poddanych J. Wysokości wypadła, aby potem ojcowskiej pieczy Sultana, rozciągającej się na wszystkich Jego poddanych, spodziewać się mogła. Roszczenia uzbrojonego motłochu są zawsze zbrodnią, której skutki i tą razą zagubne będą dla tych wszystkich, co w niej udział mieli.

Wicekonsul rossyjski (podp.) Toron.

Państwo La Plata.

Doniesiono już, że za pomocą z Francyi sprowadzonej maszyny piekielnej, zamach na życie Prezesa Rosas uczyniono. Maszynę tę stanowiła skrzyneczka, w której było 16 kulami nabitych rur. Przysłano prezent ten z nadmieniem, że w skrzyneczce téj są brylanty. Córka więc Generała ciekawością powodowana, utworzyła ją, i mało znaczną eksplozją nie zraniła jej. Przekonano się później, że nitka, która rurom ognia udzielić miała, jakimś przypadkiem od zapalów się oderwała, w przeciwnym razie dama ta stała by się była niezawodnie ofiarą śmierci. Maszynę tę stąd do Buenos Ayres pod adresem Admirala Dupotet odesłano a ten dostawił ją Generalowi przez Sekretarza swego, Pana Brasser.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — „Tygodnika rolniczo-przemysłowego pod redakcją T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 23. i obejmuje: 1) Zasady służące do ułożenia systemu połowego. (Ciąg dalszy.) 2) O chodowaniu jedwabników. (Ciąg dalszy.) 3) Wzmianka o utrzymaniu owiec latem na stajni. 4) Niektóre uwagi nad torfem.

W tych dniach wyszło z drukarni Piotra Pillera nowe dzieło, ozdobnie wydane — pod nazwą: „Pamiętki historyczno krajowe.“ Zebrał i własnym nakładem wydał Ludwik Ziebiński 1841. — Dzieło to zawiera następujące przedmioty: 1) Opisanie aktu koronacji Stanisława Augusta. 2) Ceremoniał Inwestytury J. O. Piotra de Biron dziedzicznego księcia kurlandzkiego i semigalskiego, Ernesta syna, swoim i ojca swego imieniem odbierany r. 1764. 3) Historia prawdziwa Bohdana Chmielnickiego, gdy był pod Zbarażem i Zborowem, (ze starego rękopisu.) 4) Księga dziejów, czyli historia Monasteru Brazylijanów lwowskich (z rękopisu.) 5) Primus Truber, oraz wiadomość o niektórych drukarniach sławiańskich i dziełach tamże wydanych, (z rękopisu).

Już dla osobliwości bibliograficznej miło nam donieść o wydanem w Bochni r. b. drukiem i nakładem Waw. Pisza dziełku: „Bajki, przypowiadki i powieści dla dzieci“, napisanem przez Szymona Zajackowskiego. Autor odpowiedział skromnie celowi, jaki sobie zamierzył, druk poprawny, papier czysty. Przy tak małej ilości wydań w kraju naszym, radzi będziemy widzieć częściej druki bocheńskie.

Z Warszawy. — Izabella Górka, będąca niegdyś pierwszą artystką Wileńską, a która ostatni raz w roli Joanny d'Arc występowała w Wilnie w r. 1839, umarła niedawno w Suwałkach. Należała głównie do przedsiębiorstwa (antrepryzy) teatru Grodzieńskiego, lecz pierwój zajmowała najznakomitsze miejsce w Wilnie. Gdy Szmidko zaprowadził opery niemieckie, P. Górka liczo bardzo śpiewająca i własny tylko znająca język, musiała się poświęcić towarzystwom koczującym. Jeśli nie posiadała scenicznego jenuśzu, to przynajmniej wyrobiła talent w samej sobie. Umarła we 3 lata po śmierci syna słynnego Każyńskiego, który także po ojcu odziedziczył scenę wileńską i przedsiębiorstwo tamtejszego teatru.

Szparagi (*Asparagus officinalis*) są po większej części ulubioną potrawą. Miękkie, soczyste jądro i zapach aromatyczny sprawiają, że potrawa ta jest bardzo przyjemną. Z tém

wszystkiém mają one takie własności, przez które nie dla wszystkich ludzi do pożywienia są przydatne. Najprzód ostrzedz wypada, że szparagi nadzwyczajnie wzdymają. Częstość nie dostrzegamy tych skutków, ponieważ wzdęcie zwykle aż po pięciu lub sześciu godzinach następuje. Dla tego osoby cierpiące na niestrawność żołądka, powinny je bardzo miernie lub wcale nie używać. Pożywiania ich wystrzegać się mają także rekonwalescenci, to jest osoby, które długą, uporczywą wytrzymały chorobę. Atoli szparagi mają w sobie także lekarską siłę i w wielu przypadkach jako domowe lekarstwo użyte być mogą. Pędzą one najszczególniej urynę, skuteczne są także na rozmięczenie i wypędzenie kamienia.

Wojskowa muzyka w Konstantynopolu. — Giuseppe Donizetti, brat znanego kompozytora oper: Anna Bolena, Elisir d'amore i t. d., jest założycielem wojskowej muzyki w Stambule. Urodzony w Bergamo, wstąpił jeszcze za młodu jako hoboista w służbę króla sardyńskiego, w tymże samym charakterze, gdy Piemont w francuską prowincję zamieniono, zostawał w armii włoskiej, towarzyszył Napoleonowi na wygnaniu i został później kapelmistrzem muzyki brygady Monferato. Wezwany roku 1829, popłynął z Genui do Konstantynopola, dla objęcia tamże naczelnego kierunku nad wszystkimi muzycznymi bandami. Po wielu trudach i męczarniach powiodło się mu nareszcie jako prawdziwemu reformatorowi, dziwnych rzeczy dokazać, to jest: dzikich Arabów w biegłych muzyków zamienić. Banda muzyczna cesarskiej gwardyi Bortangi, pod bezpośrednim kierunkiem Donizettiego jedna z najlepszych, złożona jest z młodych ludzi najznakomitszych rodzin, mundur jej lśni się od złota i pobiera ona wielką płacę; każdego dnia pod wieczór grywa pod oknami Sultana z taką precyzją, iżby każdemu europejskiemu towarzystwu muzycznemu zaszczyt przyniosła. Giuseppe Donizetti zaszczycony jest orderem Turrah, zbierał sobie znaczny majątek, jest prztem poważany i prowadzi szczęśliwe życie w swojej nowej ojczyźnie.

Ryby z chmurą spadłe. — Pewna wiarygodna osoba donosi w liście pisanym z miasta Buchen do Manhajmu pod dniem 5. Maja co następuje: »Dziś o godzinie szóstej zrana, wydarzyło się tu osobliwsze zjawisko natury. W temperaturze mającej 15 stopni ciepła, spadła w grubych kroplach chmura a z nią zleciało 14 ryb do obszernego kamieniołomu kamieniarza Mangera. Ryby te spadły częścią na płyty, częścią na głowy robotników. Kil-

ka z nich jeszcze żyło, inne mniej więcej zdruzgotaly się na kamieniach. Z tych mniej uszkodzonych posyłam razem z tym listem do pana profesora K. trzy ryby, dla wywiedzenia się, do którego gatunku takowe należą i jakim sposobem zdarzenie to dokładniej wytłumaczyć można. Kamieniolom Mangera leży na w gorzu, a o sto kroków od niego płynie rzeczka mlyńska, w której bardzo rzadko tylko zarybek pstrągów się pojawi, jednakże są one nierównie mniejsze, niż ryby, które posyłam; zresztą w całej okolicy nie ma rybnego stawu. Niektóre z tych ryb, są jeszcze większe niż te, które posyłam. — Zdarzenie to jest zupełnie prawdziwe i na żądanie z wszelkimi szczegółami potwierdzone być może. — Przesłane do Manhajmu i w naturalno-historycznym muzeum złożone trzy ryby, należą do gatunku 4 do 5 cali dużych kielbów (*Gobio fluviatilis*, *cyprinus gobio*). Nadzwyczajny wypadek ten inaczej wytłumaczyć się nie da, jak tylko, że te ryby, jako świeżo zdobyczone zapewne żarłoczna czapla (*ardea cereani*) wyrzuciła. Dostrzeżono bowiem, że połknięte przez czaplę ryby w wolu jej żyć mogą, a więc być może, że czapla w wolu swoim drobne ryby jako żer dla swych młodych przeniosła. Przyltem i na to względ mieć należy, że ptak ten bardzo się burzy obawia i każdą razą podczas uderzenia piorunu wielką bojaźń okazuje.

Zgubny wynalazek. — W Anglii pojawił się znowu wynalazek, który według wszelkiego prawdopodobieństwa na prowadzenie wojny wielki wpływ wywrze. Spuszczono na morze statek naladowany kilkoma tysiącami funtów, mający 26 stóp długości a 7 szerokości. Nie było w nim żadnego rodzaju palnego materiału, a jednak statek nagle w tysiączne kawałki się roztrzaskał. Wybuchowi temu przypatrywało się wielu oficerów od marynarki; wynalazca tego zgubnego środka zapewnia, iż ładunkiem, który jeden muł na sobie udźwignie, największe twierdze europejskie w powietrze wysadzi; lecz tajemnica dotychczas tylko jemu samemu jest wiadoma. Cała machina, którą okręt wysadził w powietrze, tylko 18 funtów waży. (Miałoby to być srebro piorunujące?)

Tomasz Fuller. — O cztery mil od Alexandrii w Wirginii żył przed kilkoma laty Murzyn, nazwiskiem Tomasz Fuller, który należał do pani Elżbiety Kox i miał wtedy lat przeszło siedemdziesiąt. Człowiek ten był do zadziwienia biegłym w rachunkach. Rodem z Afryki, nie umiał czytać ani pisać. Dwaj panowie, odbywając podróż po Pensylwanii, gdzie Fuller przebywał, usłyszawszy o tej o-

sobliwszej jego zdolności, przywołali go do siebie, a Fuller rozwiązał im następujące zapytanie: Najpierw na zagadnienie: „Ile sekund ma półtora roku?“ odrzekł niemal w dwóch minutach, „47,304,000.“ Późtore, na pytanie: „Ile sekund żył człowiek mający lat 70, dni 17 i godzin 12?“ odrzekł w półtorej minuty: „2,210,500,8000.“ Jeden z tych panów który osobno liczył na papierze, zarzucił mu, iż summa, niezupełnie dochodzi tej wielkości, jaką wymienił; na co Murzyn odrzekł: „Idę o zakład, żeś pan o przestępnych latach zapomniat.“ Gdy cudzoziemiec dodał do swojej summy sekundy lat przestępnych, okazało się, że Murzyn doskonale obliczył. Potrzebie, zadano mu następujące zapytanie: „Gdyby jaki włoscianin miał 6 macior, z którychby każda w pierwszym roku sześcioro prosiat miała i gdyby te znowu na ten sam sposób się pomnażały; ile swin miałby włoscianin ten w ośmiu latach, przypusciwszy, iżby żadnej nie stracił?“ W dziesięciu minutach odrzekł Murzyn: „34,588,06“; że do tego wyrachowania potrzebował nierównie dłuższego czasu, pochodziło z tąd, ponieważ z początku nie zrozumiał dokładnie zapytania — W obecności dwóch innych panów mnożył w głowie szereg dziewięciu liczb przez 9 i opowiadał o początkach swojej nauki, że najprzód nauczył się liczyć do dziesięciu, a gdy doszedł do stu, sądził, że już bardzo biegłym rachmistrzem! Potem zaczął liczyć włosy u ogona krowy, których 1872 naliczył, a gdy się to powiodło, przeliczył cały korzec lnianego siemienia ziarnko po ziarnku. Od tych ćwiczeń zaczął dalej wyrachować z jak największą ściślnością, ile trzeba dachówek na pokrycie domu pewnej przypuszczonej wielkości, następnie ile kołów i pręcia do ogrodzenia jakiego wytkniętego kawałka gruntu i jak wiele ziarn, ażeby go zasiać pszenicą. Nabywszy tej wprawy był dla swego państwa w wielorakim względzie użyteczny. Opowiadając wypadki swego życia, nadmieniał, iż go pamięć opuszcza. Miał już włos siwy, w majetności swego państwa trudnił się całe życie ciężką pracą, jakoż widać było, że już był wiekiem pochyłony. Wspominał z wielkiem szacunkiem o swoich panach i uwielbiał ich najszczególniej z tego powodu, że go nigdy sprzedawać nie chcieli, chociaż im znaczną kwotę dawano. Jeden z towarzystwa uczynił w jego obecności uwagę, iż wielka szkoda, że stosownie do swych talentów przyzwoitego wychowania nie otrzymał. „Nie żałuję tego bynajmniej, moją panie i owszem kontent jestem, że się nie uczył, bom widział wielu uczonych głupców.“


(Z Rozm. Lwów.) — Dwa dni z życia Elżbiety Drużbackiej. — 1751. Dzień 19. Listopada roku pańskiego 1751., powoli i słabo wydobywał się z poza chmur dżdży-sto-smiężnych, które cały widokrag oblokły. Natura okryta całunem śmierci w trupiem spoczywała uspieniu, budzona tylko przeciągiem poświstem wiatru, który wzruszając okryte szronem nagie zresztą drzew gałęzie, spędzał z nich samotną wronę lub kawkę, co uciekając przed dokuczliwem zimnem, kracząc w powietrzu, kryła się lub w otwór komina, lub pod kościelnej wieżycy poddasze. W dwor-ku na przedmieściu w Tarnowie, z ganecz-kiem o czterech oknach, zegar z kukulką ude-rzył godzinę siódmą, zawieszony w głównej izbie naprzeciw obrazu Matki Boskiej z Cze-śtochowy, ubranego w cyncowe kwiataki i po-święceniemi wiankami upstrzone firanki, a pod którym dogonywająca lampka słabem płonąć światelkiem, nawet z ukradkowem dnia świa-łem połączona, nie mogła zmroku w izbie rozpędzić, który w niej jeszcze załagał i zale-dwo będące tam rozwidniał sprzety. Byłato duża, czworograniasta z dwoma oknami izba, zasłonięta firankami z takiegoż jak przed obra-zem Matki Boskiej cytu. U szerokich dębo-wych drzwi, na których pierwsze głoski śś. Trzech Króli święconą kredą były napisane, wisiała cynowa z święconą wodą kropielnica, pod nią stała także wanienska, w środku stół kilinkiem nakryty, przy ścianie wysokie we floresy krzesła, spłowiałym pasowego koloru obite adamaszkami i także kanapa, nad którą błyszczało duże wyzłacane zwierciadło z wy-obrażeniem męki pańskiej po ramaci, gdzie różne papiery i zioła święconą pozalokane były. U okna stał mały stolicek, na nim gru-ba księga, obok taborecik i kołowrotek z roz-poczętą żeńską robotą, w sztuczne różnobar-wne jedwabie. Tak wyglądała izba, do któ-rzej z bocznej alkowy cichutko na palcach we-szła młoda panienka, spojrzała ku drzwiom do przeciwległego alkierza prowadzącym, i z modrzewiowego stolika zdąwszy k-ięgę, rozesała na nim wyszty jedwabiami obraz, który z sobą przyniosła. Była ubrana w biele, tylko w spodnicze i w zarzuconym na ra-miona rannym pół-salopką, po którym spa-dały krucze jej włosy, w dwa splecione war-koczki. Stapała jak najciszej, ażeby kroki u jej safjanowych trzewików, w które drobne jej nóżki były wciśnięte, żadnego nie wydały od-głosu. Otarła zwierciadło, poprawiła kwiaty u obrazu Matki Boskiej, rozjaśniła lampkę, poczem z założonemi na krzyż rączkami, pod-czas gdy w izbie coraz widniej się robiło, sta-nęła przed stolikiem i raz jeszcze spojrzała na rozpostarty obraz. »Jak gdyby żywa, tak wy-

gląda święta patronka mej cioci», rzekła z wewnętrznem zadowoleniem; »alebo też dosyć nasłęczałam się po nocach nad tym o-brazem, by go tylko na dzień dzisiejszy ukoń-czyć, i dobra panna przeorysza klasztoru pa-nien Bernardynek, nie mało mi w tém pomo-gła. Niech jej Pan Bóg da zdrowie, że za jej pomocą zdołam mej cioci w dzień jej imienia sprawić choć małą przyjemność, bo też ona tego godna, będąc tak dobrą, tak łaskawą dla mnie, opuszczonej sieroty. Nie znalazłam matki, która mnie w dzieciństwie obumarała; lecz w niej mam matkę i wszystko. Książdz kaznodzieja chciał mnie oracy więszem nau-czyć, gdzie było dużo mowy o królestwie niebieskiem; lecz ja wolalam wyszyć ten o-braz, bo czémże są więszce dla tej, która je najpiękniejsze w całej Polsce układa, jak ani książdz rektor, ani nikt nie potrafi, i nie dziw, że ją najrozumniejsi ludzie Saffoną polską i archipoetryją*) nazywają. To dziwna, z kąd ona te koncepta bierze, musi jakiś anioł dyktować jej w pióro te wszystkie tak piękne fabule, jak n. p. »O książęciu Adolfie, dzie-dzicu Roxolanii«, nad którym tyłem się na-plakała, a mianowicie, gdy go czas złapawszy, na śmierć skazał. Wiele mniejsz umiem na pa-mięć i chociaż ciocia powiada, że panna bo-goba; na tylko paciierz umieć powinna, ja się i jej więszzy pouczyłam, bo słysząc je, prze-mocą prawie w pamięć się cisną. Jak piękne n. p. te więszce:

Każdy kto kocha, umie pojąć snadnie,
Co jest tesknica w rozłączonej parze;
Nie trzeba wieszeczka, ten najpewniej zgadnie,
Jak oddaleniem miłość tego karze;
Ale ile ran odległość zakroi,
Skutecznym plastrzem przytomność zagoi.**)
(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Wyrażania o Drużbackiej Żaluskiego, dzieł jej wydawca.

**) Zbiór rytmów str. 87.

 Wystawa płodów kunsztu otwarta codziennie od go-dziny 9tej ranniej do 7mej wieczornej w ho-telu Drezdeńskim.

Sekretarz towarzystwa przyjaciół sztuk nadobnych.
E. B. Reibnitz.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa 350 cetnarów oleju do oświecenia miasta i innych potrzeb na rok 1841/42. drogą publicznej licytacji najmniej żądajacemu od-daną być ma,

Tym końcem termin na dzień 9ty Lipca r. b. przed południem o 11tej godzinie w sali na-szej sessyonalnej naznaczony został, na który

chęć dostawy mających z tém nadmienieniem wzywamy, iż każdy do licytacji przystępujący kaucją 200 Tal. złożyć obowiązany.

Warunki w Registraturze naszej przejrane być mogą w czasie godzin służbowych.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1841.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Na odbytym dziś losowaniu obligów miasta Poznania wyciągnięte zostały następujące numery:

Nr	690	na	50	Tal.
"	1471	"	25	"
"	572	"	50	"
"	155	"	100	"
"	1196	"	25	"
"	1010	"	100	"
"	372	"	100	"
"	311	"	100	"
"	1071	"	100	"
"	674	"	50	"
"	1329	"	100	"
"	44	"	100	"
"	699	"	50	"
"	225	"	100	"
"	577	"	50	"
"	2052	"	25	"
"	2053	"	25	"
"	2054	"	25	"
"	2055	"	25	"
"	2056	"	25	"
"	2057	"	25	"

Właściciele tych obligów wezwani zostają, ażeby przypadające kwoty od d. 5. najdalej do 15. t. m. z kasy umorzenia długów miejskich na ratuszu odebrali.

W tym samym czasie będzie także prowizya za kupon Nr. 33. zapłacona.

Poznań, dnia 1. Lipca 1841.

Kommissya umorzenia długów miejskich.

Aukcyja towarów modnych

w dniach 5., 6. i 7. Lipca r. b. tylko zawsze z południa od godziny 4tej do 7mej w sklepie pod Nr. 52. w rynku i narożniku Wodnej ulicy dalej kontynuowana będzie.

Anschtz,

Kapitan i Król. Aukcyonator.

OGŁOSZENIE.

Miłośnikom rzeczy swojskich ogłaszam, że dnia dzisiejszego w mieszkaniu przy ulicy Wilhelma Nr. 17. otworzyłem litografię, oraz skład starożytności i sztuk pięknych, zawierający obrazy Wańkowicza, ryciny, zbroje, medale i t. p.

Poznań, dnia 1. Lipca 1841.

W. Kurnatowski.

Mam zaszczyt mój od dawna znany skład optycznych instrumentów niniejszem na nowo najuniżeniej polecić. Miejskam przy Wrocławskiej ulicy w hotelu Saskim pod Nr. 8. a wniście w wieżdzie hotelu na dole.

H. Hassler,

Król. Bawarski examinowany optyk, znany pod nazwiskiem Kriegsmann.

Igrzyska olimpijskie

w królewskiej ujeżdżalni uwarów.

Dziś w poniedziałek dnia 5. Lipca po raz pierwszy: Otello, murzyn z Wenecyi, wielka scena, wykonana przez J. Pana Salomonskiego; dalej po raz pierwszy: wielka królewska poczta podwójna na 10 koniach, wykonana przez J. Panów Carrée i Weber. Bliższą wiadomość ogłaszają afisze. Początek o godzinie 7½.

C. Gärtner,

ujeżdżacz sztuczny i szkolny.

Wystawa podróży malowniczej około świata, na ulicy Wrocławskiej w domu Pana Beuth Nr. 30., jest codziennie do widzenia od godziny 9tej rannej do 9tej wieczornej. Cena wniścia 15 sgr. Dzieci połowę.

Korneliusz Suhr z Hamburga.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 2. Lipca 1841.

	Sto- pa prC.	Napr. kurant	
		papie- rami	goto- wizna
Oblig. długu państwa	4	104½	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	101½	101½
Oblig. premii handlu morsk.	—	78½	78
Oblig. Kurmarchii z bież. kup.	3½	—	—
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	3½	102½	101½
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	103
Królewieckie dito	—	—	—
Elbląskie dito	3½	100	—
Gdańskie dito w T. . . .	—	48	—
Zachodnio- Pr. listy zastawne .	3½	102½	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105½	—
Wschodnio- Pr. listy zastawne .	3½	102½	—
Pomorskie dito	3½	103½	—
Kur- i Nowomarch. dito	3½	103	—
Szlaskie dito	3½	102½	—
Oblig. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	211	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8½	8½
Discoto	—	3	4